

Jak media kreują zwycięzców i przegranych

7 listopada 2024

Jeśli zapytalibyśmy przypadkowych przechodniów: „jaki jest główny cel mediów?”, najczęściej podawaną odpowiedzią zapewne byłoby „dostarczanie informacji o wydarzeniach z kraju i świata”. W domyśle mając, że informacje te są prawdziwe. Czy rzeczywiście wierzymy, że to, co oglądamy w telewizji oraz czytamy w gazetach i Internecie, jest prawdą? A może domyślamy się, że jesteśmy oszukiwani? Z badań przeprowadzonych przez I&I/TIPP (USA – dop. red.) wynika, że 61 proc. ankietowanych nie ufa mediom mainstreamowym, a 67 proc. nie wierzy w to, co zobaczy w mediach alternatywnych. Co więcej – poziom zaufania dla obu wymienionych osiąga coraz niższe wartości.

We wrześniu 2024 roku Trader21 na stronie [IndependentTrader.pl](https://independenttrader.pl) pokazywał, jak wielkie poparcie dla Donalda Trumpa zaobserwował podczas 5-tygodniowego pobytu w stanach, w których zazwyczaj wygrywają Demokraci. Dostrzegał wiele tabliczek, naklejek, plakatów itp., które były umieszczane z prywatnej inicjatywy wyborców Republikanów. Jednocześnie nie widział adekwatnej działalności po drugiej stronie.

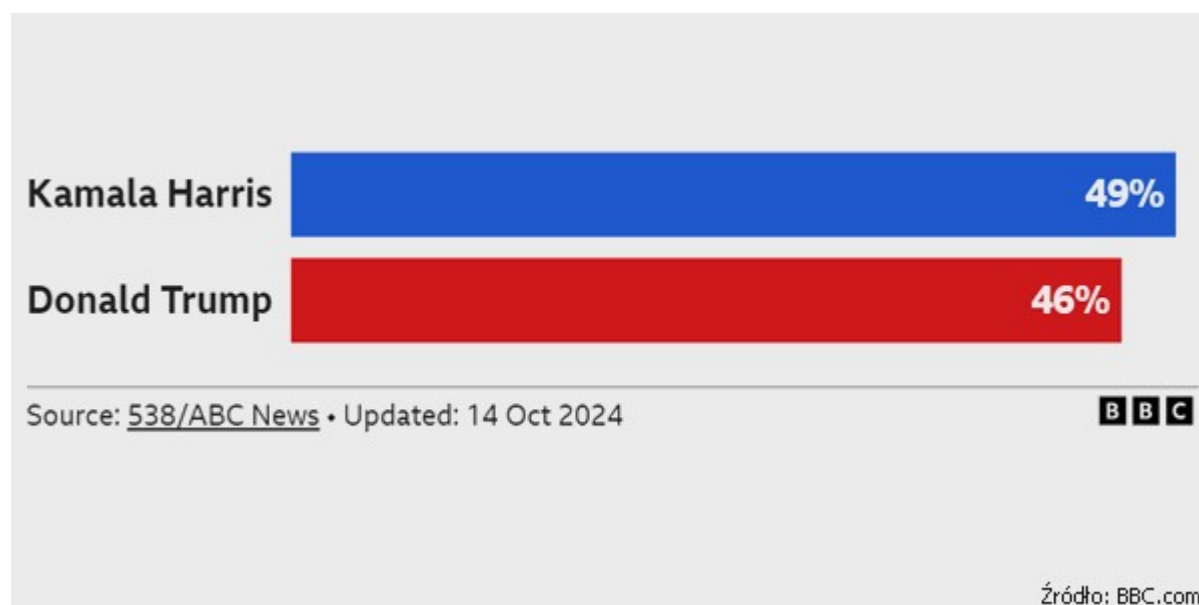
Wspominał o absurdalnej dysproporcji w doniesieniach medialnych przekazywanych o obydwu kandydatach. Według badań przeprowadzonych przez instytucję nadzorującą Media Research Center 84 proc. materiałów informacyjnych na temat Kamali Harris było pozytywnych, podczas gdy w przypadku Trumpa 89 proc. było negatywnych (statystyka obejmuje stacje CBS, NBC, ABC). Kandydatka Demokratów otrzymała również 66 proc. więcej czasu antenowego.

Z czego wynikają takie dysproporcje? Największe korporacje należące do obecnego establishmentu chcą utrzymania aktualnego status quo, czyli m.in. dalszych rządów Demokratów. Zubożanie

klasy średniej, podział społeczeństwa w wojnach ideowych, destabilizacja wywołana kryzysem migracyjnym, chaos wynikły z przyzwolenia na zamieszki, rabunki sklepowe przy jednoczesnym obcinaniu funduszy policji. Skłócone i zagubione społeczności znacznie łatwiej jest kontrolować – zmiany są więc nie na rękę.

Czy sondaże wyborcze są wiarygodne?

Przeciętny wyborca ma ograniczony dostęp do informacji. Czym może się kierować przy podejmowaniu decyzji, na kogo odda swój głos? Sondażami. Z psychologicznego punktu widzenia człowiek chce należeć do zwycięskiej grupy. Dlatego moc publikowanych ankiet wyborczych jest tak wielka. Jak możemy sprawdzić ich wiarygodność? Konfrontując je z zakładami bukmacherskimi. Ten biznes opiera się na czystej statystyce – jeśli kursy bukmacherskie nie oddawałyby rzeczywistej sytuacji, to automatycznie dana firma naraża się na duże straty. Jeśli sprawdzimy wyniki sondaży udostępniane przez BBC (z pierwszej połowy października), zauważymy, że Harris prowadzi.



Tymczasem według średniej liczonej z danych napływających z różnych stron bukmacherskich to Trump jest faworytem. Z kolejnej grafiki wynika, że kandydat Republikanów mógłby liczyć średnio na 54 proc. poparcia, podczas gdy jego

przeciwniczka na 45 proc.

Betting Odds Data		
BETTING ODDS	TRUMP	HARRIS
RCP Average	53.9	44.9
Betfair	52	43
Betsson	56	46
Bovada	55	45
Bwin	55	46
Points Bet	55	46
Polymarket	52	43
Smarmets	52	45

Źródło: RealClearPolling.com/betting-odds/2024/president

Działające na olbrzymią skalę firmy sondażowe wpływają na postrzeganie rzeczywistości, kreując jej fałszywy obraz. Jednocześnie uzyskując za to bardzo konkretne korzyści materialne. Przykłady tego zjawiska można mnożyć w nieskończoność.

Sondaże już w przeszłości myliły się w przewidywaniu, kto zostanie zwycięzcą wyborów prezydenckich. W 2016 roku, podczas starcia Hillary Clinton – Donald Trump sondaże obstawały za kandydatką partii Demokratów – tymczasem zwyciężyła prawica. Dopuszczalną przyczyną takiego obrotu spraw był system głosów elektorski w USA, stwarzający możliwość, że wygrywa kandydat, który zdobył mniejszą liczbę głosów wyborców, jednocześnie zdobywając większą liczbę głosów elektorskich, które są decydujące.

Po dogłębnym zapoznaniu się z metodologią tworzenia sondaży rozpowszechnianych przez BBC można dojść do wniosku, że mimo zapewnień o transparentności, udostępniane wyniki powstają w sposób niejasny i skomplikowany. Prezentowany nam słupek poparcia nie jest odpowiedzią na podstawowe pytanie: „na kogo masz zamiar oddać swój głos w wyborach prezydenckich?”, lecz na wiele pytań umieszczonych w różnych ankietach. Następnie

uzyskane wyniki są analizowane oraz przetwarzane. To tworzy duże pole do nadużyć i swobody interpretacji.

Google – bezstronna wyszukiwarka?

Nowoczesne media nie są wolne od nacisków, wpływów i prób manipulacji. Na kolejnej grafice przedstawiam głównych darczyńców kandydatów na prezydenta.



Spośród dużych, znanych przedsiębiorstw Kamalę Harris najhojniej wspiera firma Google. W sierpniu bieżącego roku rzecznik związany z tą spółką przyznał, że automatyczne uzupełnianie wyników wyszukiwania dotyczących próby zamachu na byłego prezydenta Trumpa zostało celowo zabronione. O co chodzi? Na podstawie algorytmów funkcja autouzupełniania sugeruje szukającemu konkretne frazy, tak aby zaoferować mu jak najwięcej dopasowanych wyników. Jest to narzędzie, z którego wielu użytkowników korzysta już intuicyjnie przy wyszukiwaniu. W przypadku fraz podobnych do „zamach na Trumpa” autouzupełnianie nie działało, tworząc wrażenie, że ten temat w Internecie jest pomijalny lub nawet nie istnieje. Funkcja ta miała podobne problemy przy wyszukiwaniu hasła „President Donald” oraz powiązanych. Gdy wpisywano nazwisko „Trump”, na górze wyników pojawiały się informacje o Kamali Harris. Ponadto wyświetlane informacje były zwykle pozytywne w

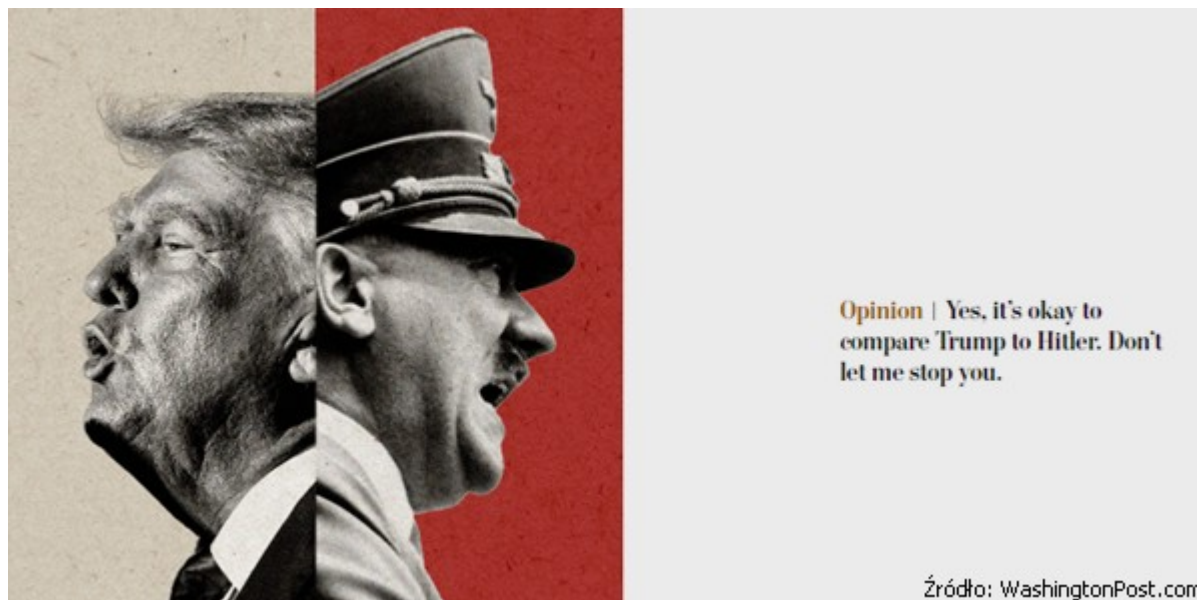
przypadku Harris i negatywne w przypadku Trumpa.

Niebezpieczeństwo związane ze sztuczną inteligencją

Postęp technologiczny wraz z nowymi perspektywami niesie nowe niebezpieczeństwa. W teorii bezstronne urządzenia i oprogramowania, również mogą zostać nakierowane przez ich twórców. Do takiej sytuacji doszło w przypadku Alexy – wirtualnego asystenta produkowanego przez Amazon. Alexa zapytana, dlaczego powinno się głosować na Trumpa, odpierała, że nie może dostarczać informacji promujących konkretną partię czy kandydata. Gdy zapytano, czemu powinno się zagłosować na Kamalę Harris, nie wykazała podobnej powściągliwości, wychwalając kandydatkę Demokratów.

Czy media mogą mieć krew na rękach?

Manipulacja i agresywna retoryka w połączeniu z ogromną liczbą źródeł, które ich używają, tworzą niebezpieczne połączenie. Szczególnie podatne jednostki mogą dojść do wniosku, że czas brać sprawy w swoje ręce, sięgając po środki ostateczne. Znając współczesną historię, ilu ludzi wspierałoby zamach na życie twórcy i dyktatora III Rzeszy? A właśnie do niego medialnie bywa porównywany Donald Trump.



Taka kampania nienawiści może sprzyjać jeszcze większej polaryzacji społeczeństwa? W ostatnich tygodniach mieliśmy dwa skrajne przykłady jej efektów:

1. Najgłośniejszy zamach na życie kandydata Republikanów mający miejsce 13 lipca bieżącego roku podczas wiecu w Butler w Pensylwanii. Najbardziej tragiczny jest fakt, że ofiarami byli również cywile.

2. Aresztowanie uzbrojonego w karabin mężczyzny, który 15 września został zauważony przez agentów Secret Service, kiedy chował się z karabinem w ogrodzeniu Trump International Golf Club. Donald Trump w tym samym czasie przebywał zaledwie kilkaset metrów dalej. Mężczyzna kilka miesięcy wcześniej napisał notatkę, w której poinformował o zamiarze zabicia Trumpa. Posiadał przy sobie karabin automatyczny z zatartym numerem seryjnym, a wcześniej był już skazywany.

Zastanówmy się teraz, jak wyglądałaby reakcja mainstreamowych mediów, gdyby te dwa wydarzenia dotyczyły Joe Bidena. Prawdopodobnie wszystkie główne stacje mówiłyby na ten temat przez całe tygodnie, a fraza „skrajna prawica” zostałaby użyta setki tysięcy razy i odmieniona przez wszystkie przypadki.

Czy media społecznościowe stosują cenzurę?

Powyższe wydarzenia, chociaż komentowane w mediach, nigdy nie zostały okrzyknięte zagrożeniem dla demokracji. Zamach na życie głównego kandydata wyborów prezydenckich, mimo że budzi ogromną ilość pytań i kontrowersji, najwyraźniej nie zasługuje na takie miano. Tymczasem właśnie „zagrożeniem dla demokracji” określano godny potępienia szturm na Kapitol, który miał miejsce 6 stycznia 2021 roku, dokonany przez sympatyków Donalda Trumpa.

Po tym wydarzeniu byłemu prezydentowi zablokowano konta, m.in. na Twitterze, Twitch oraz Snapchat. Zostały zamknięte nawet dwa sklepy z gadżetami na platformie Shopify, a Reddit zablokował swoje forum „donaldtrump” dla zwolenników prezydenta. Google oraz Apple wycofało ze swoich sklepów Parler, czyli firmę rywalizującą z Twitterem i cieszącą się coraz większą popularnością wśród wyborców Trumpa. Ile kont zostało zawieszonych po zamachu z 13 lipca? Odpowiedź jest oczywista.

Czy polityka może istnieć bez kłamstw?

Chociaż artykuł ten wydaje się obstawiać za konkretnym ugrupowaniem, to nie jest to jego celem. W dzisiejszym świecie polityka jest brudna od każdej strony i nie sposób znaleźć partii, która zachowuje czyste sumienie. Media to broń i sięgnie po nią każdy odpowiednio zdeterminowany / zdesperowany polityk. Partia Republikańska nie jest wyjątkiem. Nie od dziś wiadomo, że stacja Fox News jest znana ze swojego konserwatywnego charakteru i poparcia dla prawicy. Kiedy w 2020 roku Donald Trump dowiadywał się, że według wstępnych wyników będzie musiał ustąpić z fotela prezydenta, Fox stało się jedną z tub medialnych dla jego poglądów o sfałszowanych

wyborach. Nie oceniając, czy doszło do oszustwa, trzeba pamiętać, że rolą mediów powinno być zawierzanie faktom i odmowa szerzenia dezinformacji. Na tamten moment nie było dowodów przemawiających za tezą Trumpa. Dlatego Fox News nie powinno podsycać sensacji – obojętnie, czy dla podbicia własnej oglądalności, czy wspierania popieranego kandydata.

Z medialnego pola bitwy wyłania się obraz nieustającej walki. Jedna ze stron zdaje się prześcigać drugą w intensyfikacji oszczerstw i manipulacji. Być może wynika to z ich strategii i wątpliwych zasad moralnych. Możliwe też, że po prostu wykorzystują szansę na większe zasięgi.

Media – broń wykorzystywana od dawna

Medialna manipulacja nie jest znakiem naszych czasów. Rozwijała się latami, ewoluując i doskonaląc w sztuce dezorientacji oraz polaryzacji społeczeństwa. Za przykład mogą posłużyć choćby wybory prezydenckie odbywające się po transformacji demokratycznej w Brazylii. W 1989 roku jedna z największych i najchętniej oglądanych stacji telewizyjnych w kraju – TV Globo – zmanipulowała relację z ostatniej debaty na dwa dni przed decydującą drugą turą. Ukazując w niekorzystnym świetle lewicowego kandydata, stacja spowodowała utratę milionów głosów i w efekcie przegraną w wyborach.

Co możemy z tym zrobić?

Jeśli media przekazują przekrzywiony obraz rzeczywistości, to automatycznie tracą swoją pierwotną funkcję. Stają się propagandową tubą służącą prywatnym interesom. W konsekwencji zamiast informować społeczeństwo – polaryzują je.

W układzie, w którym walka toczy się o naszą uwagę, zapominamy, jak wielką mamy władzę! Odmawiając poświęcenia naszej uwagi oszukującym nas mediom, sprawiamy, że stają się

słabsze i mniej użyteczne dla tych, którzy je dotują.
Triumfujemy wtedy my – bo, aby dostrzec prawdę, najpierw
musimy przestać wpatrywać się w kłamstwa.

Autorstwo: Independent Trader

Źródło: NCzas.info